

Tazbir, Janusz

Pseudoariańskie zbory i grobowce. Przyczynek do dziejów mistyfikacji historycznych

Przegląd Historyczny 83/2, 227-236

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JANUSZ TAZBIR

Pseudoariańskie zbory i grobowce Przyczynek do dziejów mistyfikacji historycznych

Obok poświadczonej źródłowo historii istnieje wciąż żywa tkanka na wpół legendarnej przeszłości kraju, państwa czy narodu, w której po latach, a tym bardziej wiekach, nie zawsze można odróżnić zmyślenia od faktów. Tworzą je przede wszystkim opowieści osnute wokół ruin dawnych zamków, dworów i kościołów, kurhany kryjące w sobie niejedną tajemnicę, wreszcie wszelkie budynki, których pierwotnego przeznaczenia trudno jest się nam dzisiaj domyśleć. Po raz pierwszy zwrócono na nie uwagę w dobie zaborów, kiedy to podjęto rejestrację zabytków przeszłości. W jej wyniku miał powstać inwentarz narodowej tradycji, tego wszystkiego, co nam choć w podzielonej na części, ale nadal przecież jednej ojczyźnie ocalało. Rejestracji towarzyszyło zazwyczaj wezwanie do opieki nad pomnikami dawnej świetności, uzasadniającymi zarazem prawo Polski do powrotu na polityczną mapę Europy. Tym patriotycznym wędrówkom po kraju Janina Kamionka-Straszakowa poświęciła interesującą antologię, poprzedzoną obszernym wstępem¹.

Mieszkańcowi wolnych państw zachodniej Europy owe ruiny przypominały średniowiecze i poświęcone tej epoce „powieści gotyckie” Ann Radcliffe, Lewisa czy Waltera Scotta. Natomiast Polak wpadał na ich widok „we wzniosłą zadumę nad minioną świetnością ojczyzny, nad mesjanizmem i *antemurale christianitatis*”. Przy resztkach zaś grobów zastanawiał się, czy nie pochowano w nich dawnych bohaterów². Na szlakach tej wielkiej „narodowej pielgrzymki” znalazły się budynki związane z reformacyjnym epizodem naszych dziejów. Jest coś symbolicznego w fakcie, iż o krótkotrwałych sukcesach protestantyzmu na ziemiach polskich przypominają nam dziś już tylko ruiny.

Szczególne miejsce wśród zabytków, które miejscowa tradycja zwykła wiązać z rozwojem naszej reformacji, zajmują zbory i grobowce arian polskich, tylko częściowo autentyczne. Dość wcześnie zaczęto na ten temat żywić wątpliwości. Już Klementyna z Tańskich Hoffmanowa ostrzegała, „że nie wszystkie rozwaliny, którym poariańskich przydomki dają, słusznie go noszą”³. Podobnie pisał w połowie ubiegłego stu-

¹ J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.

² T. Chrzanowski, *Cerkiewki pana Kajetana*, [w:] *Fermentum massae mundi. Jackowi Woźniakowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1990, s. 441.

³ K. Hoffmanowa, *I. Wspomnienia narodowe. Wyjątki z Dziennika dru-*

lecia Józef Gacki, badacz dziejów regionu radomskiego: „Dziś w tych stronach wszystkie kościoły dawne, a zwłaszcza też murowane, nieoświeceni poariańskimi zowią”⁴. Wtóruije tym opiniom współczesny nam pamiętnikarz, Andrzej Mycielski z Łuczanowic, twierdząc, że miejscowa ludność nazywała ariańskimi „wszystkie obiekty pozostałe po innowiercach”⁵. Na podkreślenie zasługuje, iż podobnych ostrzeżeń nie formułowano pod adresem domniemanych zabytków, wiążących się z działalnością innych nurtów naszej reformacji, takich jak kalwinizm czy luteranizm, nie mówiąc już o zborze braci czeskich.

Większość sceptycznie ustosunkowanych autorów ostrzega czytelników przed zbytnią wiarą w miejscową tradycję, a pamięć o braciach polskich wiąże ze świadectwem składanym przez „lud”, a więc chłopów czy drobnych mieszczan, słowem owych „nieoświeconych”, jak ich nazywał cytowany poprzednio Gacki. Czysto ludowe pochodzenie „legend ariańskich” można jednak przyjąć tylko w jednym przypadku, a i ten dotyczy faktów źródłowo poświadczonych. Mam tu konkretnie na myśli Raków. Podróżnik niemiecki, luteranin Stefan Schultz, który przejeżdżał przez to miasteczko w 1747 r., a więc w przeszło sto lat po wygnaniu stamtąd braci polskich, pisze, że pokazywano mu ich drukarnię, zamienioną później na żydowską karczmę oraz budynek akademii, z którego zrobiono młyn wodny, ponieważ stał nad strumykiem⁶.

Warto jednak przypomnieć, iż antytrynitarze stanowili najbardziej elitarną sektę wśród zwolenników reformacji, nie posiadającą w praktyce wyznawców wśród chłopów. Trudno zaprzeczyć, że rzekome ariańskie zbory czy lokowane w polach grobowce⁷ są w tradycji lokalnej osadzone równie mocno jak okopy, niemal z reguły wiązane z czasami najazdu szwedzkiego, czy owe karczmy, w których miał nocować Napoleon wracając spod Moskwy. Tymczasem pamięć o działalności, a następnie wygnaniu braci polskich nie może być porównywana z tymi śladami, jakie w zbiorowej świadomości historycznej zostawiły lata „potopu” lub odwrót wojsk napoleońskich spod Moskwy.

Po wydaniu edyktu banicji (1658) w ojczyźnie pisano o arianach skapo i raczej niechętnie⁸. W dobie Oświecenia zaczęto o nich wspominać głównie w kręgach ówczesnej elity intelektualnej, która choć podkreślała kulturalne znaczenie tego ugrupowania, to jednak samo wygnanie arian uważała za słusne. Lapidarnie wyraził to Julian Ursyn Niemcewicz pisząc: „Wygności arianie nie jak różnowiercy (byłoby to przeciw umysłowi tolerancji), lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny. W czasie bowiem wojny, gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im: idźcie, gdy obcych przedkładacie nad swoich”. Dalej Niemcewicz pisze: „nie spełniono tego wyroku z obrażeniem słuszności, trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich”⁹.

giej w kraju naszym przejażdżki, „Rozrywki dla dzieci”, nr XXXIII z 1 września 1826 r.

⁴ „Pamiętnik Religijno-Moralny” t. XVIII, 1850, s. 200.

⁵ A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 16—17.

⁶ Cyt. za: J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 84.

⁷ Pierwszą z encyklopedii, która — pod hasłem „Aryani” (autorstwa K. Wójcickiego) — wspomina o ich grobach była *Encyklopedia Powszechna* A. i T. Glücksbergów t. II, Warszawa 1839, s. 386 i 388.

⁸ Por. J. Tazbir, *Arianie*, s. 91 i nast.

⁹ Tamże, s. 94. Podobnie J. Lubicz-Czerwiński, *Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego...*, cz. 1, Przemyśl 1816, s. 223.

W podobnym stylu, lakonicznym i niechętnym, kładącym główny nacisk na postawę braci polskich w okresie najazdu szwedzkiego, były też utrzymywane wzmianki w podręcznikach szkolnych i to przez cały wiek XIX. Również w powieści historycznej tego okresu występowali oni głównie w roli „czarnych charakterów”, kolaborujących z najeźdźcą. Literatura piękna niewiele przejmowała się wówczas opiniami badaczy, którzy zresztą dopiero na przełomie XIX i XX stulecia zaczęli doceniać nie tylko kulturalne zasługi braci polskich, ale i walory ich ideologii społecznej (przodował na tym polu Aleksander Brückner)¹⁰. Wszystko to pozwala na stwierdzenie, iż głównym przekaznikiem „legendy arianskiej” do miejscowej tradycji byli księża katolicy, którzy pewnym miejscowościom chętnie wypominali z ambon ich „kacerską” przeszłość. Z oczywistych powodów o wiele rzadziej czyniono to pod adresem rodów szlacheckich, choć i przy nich zwłaszcza w herbarzach pisano o akcesie przodków do reformacji, z których to haniebnych w oczach Kościoła powiązań ich dzieci czy dopiero wnuki „chwalebnie się wyplątały”.

Pamięć o dawnych „heretyckich” zborach zachowały kroniki parafialne, do których przecież zwykli byli zaglądać kolejni duszpasterze. Tylko nieliczni jednak księża utrwalali czerpane stamtąd wiadomości w druku. Prym wiódł wśród nich ks. Jan Wiśniewski: zawdzięczamy mu kilkanaście monografii poszczególnych dekanatów. Tym dla badaczy arianizmu cenniejszych, iż darzył on szczególnym zainteresowaniem działalność braci polskich na danym terenie. Inni jego konfratry poprzestawali zapewne na wzmiankach z ambon. Można powiedzieć, iż Kościół oddziaływał na kształtowanie się tradycji w dwóch przeciwstawnych sobie kierunkach. Z jednej bowiem strony na wszelkie sposoby starał się zatrzeć pamięć o niechlubnym w jego oczach epizodzie reformacyjnym. I to tak dalece, że niekiedy nawet z samej nazwy danej miejscowości chciano wymazać pamięć o jej „heretyckich” dziedzicach sprzed wieków. W ten to sposób Przytkowice zamieniły się na Przytkowice, a Lewartów (znany w XVI stuleciu ośrodek kalwiński) na Lubartów. Z drugiej jednak strony Kościół w podzielonej pomiędzy trzech zaborców Polsce był głównym strażnikiem narodowej pamięci i to zwłaszcza wśród ludu. O zwycięskim pokonaniu „reformacyjnej hydry” przypominał tym chętniej, iż budziło ono nadzieje, że w podobny sposób uda się odeprzeć ataki ze strony luterańskiego (Prusy) czy prawosławnego (Rosja) zaborcy.

Byłoby jednak niestępnym uproszczeniem ograniczanie źródeł „arianskiej legendy” wyłącznie do wyznaniowych inspiracji. Księża stanowili część ówczesnej inteligencji, ta zaś żywo interesowała się wynikami prowadzonych wówczas poszukiwań, w tym również i wykopaliskowych. Popularna w okresie międzywojennym encyklopedia „Ultima thule” pisała, iż „arianskie groby, często w określeniu ludowym oznaczają cmentarzyska przed- i wczesnohistoryczne, zwłaszcza obkładane kamieniami, wystającymi na powierzchnię pól”¹¹, ale przecież takie grobowce arianskie naprawdę istniały, żeby wymienić tylko Beresteczko Prońskich, Ponebył Szpanowskich czy Tychoml Sieniutów. Rysunek

¹⁰ Tamże, s. 123 i nast.

¹¹ *Ultima thule* t. I, 1928, s. 371—372. Jest to osobne hasło zatytułowane: „Arianskie groby”.

ich murowanego grobowca pod Jampolem nad Horyniem (w powiecie krzemienieckim) podawał w 1844 r. anonimowy korespondent „Przyjaciela Ludu”, wyrażając przy tym nadzieję, iż przyjaciele pisma „wskażą zechcą, czyli się w innych częściach Polski podobne poaryzańskie nie znajdują kaplice”¹². W cztery lata później uczniowie Instytutu Agromomicznego w Marymoncie, zwiedzając latem Sandomierszczyznę, dotarli do grobowca braci polskich w Krupem, zapisując przy tej okazji krążące na ich temat legendy oraz opowieści¹³.

Natomiast, choć odnaleziono w 1820 r. w Luśławicach grób Socyna, w „mieściu zarosłem starymi drzewami, na których wykuto nagrobek w języku łacińskim, włoskim i polskim”¹⁴, to samych zwłok reformatora nie udało się odszukać. Dało to powód do najbardziej fantastycznych opowieści: opowiadano nawet, iż szczątki przywódcy polskich antytrynitarzy wydobyto z ziemi i zawieszono nad granice Tatarszczyzny, gdzie po spopieleniu... miano je wystrzelić z armaty. Bardziej prawdopodobnie brzmi relacja Bogusza Steczyńskiego (1846) o tym, że kości Socyna zostały wygrzebane i wrzucone do wody, a sam kamień nagrobny poszczerbiono siekierami¹⁵.

Już w początkach ubiegłego stulecia Tadeusz Czacki, który — jako pierwszy chyba — rozkopał groby ariańskie pod Pińczowem, zapłodnił wyobraźnię całego pokolenia autorów piszących o upartych kacerzach, którzy nawet w trumnie mieli trzymać tabliczkę z napisem: *scio, cui credidi*¹⁶. W kilkanaście lat później znaleziono podobno w Krakowie (1827) trzy trumny ariańskie, wyżłobione w balach dębowych na kształt koryta, „wylanych żywicą i wyklejonych sukmem”. Na podobne resztki trumien, drażonych w kłodach drzewnych, natrafiono jakoby w 1860 r. w polu pod Luśławicami¹⁷. Informacji tych nie omieszkali wykorzystać powieściopisarze.

Już Walery Przyborowski (1875) każe ariańskiemu bohaterowi swej powieści odnaleźć trumny ze zwłokami przodków. Każda z nich była wyżłobiona „w jednym pniu dębowym, na kształt koryta”. Oblane były żywicą i wyklejone falendyszem. Zmarli trzymali marmurowe tabliczki ze słowami *scio cui credidi*¹⁸. Tenże sam autor lokuje główną akcję powieści „Arianie” w Chełmcach koło Chęcín, w kamienicy, którą nazwał zamkiem i dość dokładnie na ogół wiernie opisał. W niej to właśnie umieścił zbór ariański i tak się owa kamienica po dziś dzień nazywa. Jak wynika z obszernego studium Tadeusza Borsy („Domniemany zbór na tle przemian krajobrazu wsi Chełmce”), jej mieszkańcy po dziś dzień tradycje ariańskie widzą „poprzez powieść Walerego Przyborowskiego, którą uznają za własną legendę”. Bors stwierdza jednak ostrożnie, iż trudno dziś orzec, czy Przyborowski nazywając „obronną rezydencję zboru — skorzystał z miejscowej legendy, czy też sam ją stworzył”. Prawdopodobniejsze wydaje się raczej to drugie: istnienie zboru

¹² „Przyjaciel Ludu”, nr 12 z 21 września 1844, s. 89.

¹³ Por. J. Tazbir, *Arianie*, s. 125—126.

¹⁴ F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III...*, cz. II, Lwów 1828, s. 213.

¹⁵ J. Tazbir, *Arianie*, s. 98—99.

¹⁶ Tamże, s. 93.

¹⁷ Por. przyp. 11.

¹⁸ W. Przyborowski, *Arianie t. I*, Warszawa 1933, s. 113—114.

ariańskiego w Chełmcach neguje bowiem tak wybitny znawca dziejów regionalnych polskiej reformacji, jakim jest Wacław Urban¹⁹.

Pierwszej rejestracji zborów różnowierczych w dawnej Polsce dokonał na początku naszego stulecia Henryk Merczyng²⁰; po przeszło pół wieku listę gmin oraz świątyń arianskich pomnożył wydatnie wspomniany już Urban, dzieląc je wszakże przezornie na „zборы nowe pewne” i „zборы nowe wątpliwe”²¹. Od tego czasu natrafiono na kilka dalszych ośrodków²², ale ich znana nam obecnie lista nie jest zapewne kompletna. Warto przy tym pamiętać, iż dla celów nowego kultu rzadko kiedy wznoszono nowe budynki. Najchętniej wykorzystywano w tym celu zamieniane na zборы kościoły katolickie; w miarę sukcesów kontrreformacji powracały one do rąk „papistów”. Jej tryumfy sprawiły również, że nabożeństwa coraz częściej odbywano w prywatnych posiadłościach współwyznawców (adaptowanych na ten cel lamusach, spichrzach czy wreszcie dworach).

Zamiarem tego przyczynka nie jest mnożenie znanego już rejestru zborów. Idzie raczej o wykorzystanie kwerendy, którą przez lata prowadziłem na marginesie niejako głównego tropu aktualnych poszukiwań badawczych. W osobnej, małej kartotece gromadziły się w ten sposób informacje o zborach, drukarniach czy grobowcach, których istnienie jest co najmniej wątpliwe. Dotyczy to przede wszystkim zborów arianskich w Warszawie, Białymstoku oraz Siedlcach, jak również w kilku mniejszych miejscowościach. W pewnym okresie ich poszukiwanie musiało stać się stosunkowo częste, skoro motyw ten trafił nawet do literatury pięknej.

W powieści Adolfa Dygasińskiego „Właściciel” (1887) z przymrużeniem oka i w sposób wyraźnie humorystyczny został opisany pan Dyzma Zatwardziałowicz (nazwisko bez wątpienia znaczące), entuzjasta braci polskich, który tylko dlatego zakupił był posiadłość Noskowice, ponieważ wierzył, że arianie mieli w niej swoją siedzibę. Pozostawili tam gdzieś ukryte skarby, w poszukiwaniu których Zatwardziałowicz wpadł do lochu, przez co nabawił się choroby. „Słowem, dużo zmartwień, kłopotów i pieniędzy kosztowali go ci arianie”²³.

Zasłużeni skądinąd dla badania dziejów Warszawy Łukasz Gołębiowski i Antoni Magier pisali, iż na Rynku Starego Miasta miała się pod numerem 48 znajdować kaplica arianska²⁴. Brak jest jednak na ten temat jakichkolwiek przekazów źródłowych. Skoro nawet kalwiniści musieli wynieść się z Warszawy do Węgrowa, jakże tam mogła się ostać świątynia braci polskich. Bywając na sejmach gromadzili się zapewne na wspólne modlitwy. Trudno wszakże uwierzyć, aby w tym celu wynajmowali (i to na stałe) specjalne pomieszczenie, ową „kaplicę”. Źródło tej pomyłki da się wszakże bez trudu rozszyfrować: Magier wziął herb Wenecji (św. Marka z lwem), umieszczony nad bramą ka-

¹⁹ Por. *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Warszawa 1990, s. 78–79 i 87.

²⁰ Reprint tej pracy (*Zборы i senatorowie protestanczy w dawnej Polsce*) ukazał się — wraz z *Zarysem dziejów — reformacji*, pióra W. Krasieńskiego, w 1987 r.

²¹ „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. I, 1956, s. 134–139.

²² Por. tamże t. IX, 1964, s. 201.

²³ A. Dygasiński, *Właściciel*, Warszawa 1954, s. 26–27.

²⁴ A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 195.

mienicy nr 48, za podobiznę twórcy „herezji”, z której zrodziła się po wiekach doktryna braci polskich. W „Estetyce miasta stołecznego Warszawy” czytamy, iż został tam „wystawiony Ariusz, w ubiorze biskupim wobec otwartej Biblii przez lwa trzymanej”²⁵. Z tej, pozostającej aż do 1963 r. w rękopisie, pracy mógł korzystać Antoni Wieniarski.

Popularny swego czasu dziennikarz i powieściopisarz również wiązał działalność braci polskich ze Starym Miastem, które w książce „Wysokie w XVII wieku, czyli arianie w Polsce” (1851) każe im zresztą podpalić²⁶. Nie było też nigdy ich zboru w Siedlcach, gdzie w XVI wieku, czy też dopiero w 1629 r., mieli jakoby przejść jeden z kościołów²⁷. To samo dotyczy i Białegostoku.

Bałamutne informacje na temat arian, którzy na przełomie XVI i XVII stulecia zawładnęli rzekomo drewnianym kościołem w stolicy Podlasia, podaje Henryk Mościcki. W jego monografii Białegostoku czytamy, iż marszałek Piotr Wiesiołowski podjął z nimi skuteczną walkę, każąc spalić zбір braci polskich, na którego miejscu wystawił mурowaną świątynię katolicką²⁸. Tę relację, godną pióra Wieniarskiego, powtórzyła bezkrytycznie dwutomowa księga „Miasta polskie w tysiącleciu”²⁹; jak wynika z moich badań, przejście kościoła przez różnowierców istotnie nastąpiło, ale byli nimi kalwiniści, a nie arianie³⁰.

Popularność doktryny braci polskich, przypadająca już na lata II Rzeczypospolitej, sprawiła, iż przysądzano im bardzo łatwo i bez dostatecznych podstaw źródłowych zbory pozostające faktycznie w rękach kalwinistów. Dość często też za kościoły ariańskie brano stare lamusy, spichrze czy nawet zgoła synagogi³¹. I nie tylko, skoro wiele wskazuje na to, iż tak często reprodukowana drukarnia różnowiercza w Pińczowie w rzeczywistości służyła jako łaźnia.

Zbory ariańskie mnożył dość dowolnie skądinąd raczej krytyczny ks. Ludwik Zalewski. Zdaniem tego badacza dziejów regionalnych Lubelszczyzny miały one istnieć m. in. w Udryczach koło Hrubieszowa („kaplica” braci polskich w pałacu) oraz w Żabikowie na Podlasiu (taka sama „kaplica” w dworze Ośmiałowskich)³². Zalewski zbytnio też ufał doniesieniom prasowym podając na przykład, za „Życiem Lubelskim” (nr 186/1947), że podczas niedawnej wojny rozebrano „kościół ariański” w Jaszczowie nad Wieprzem. Pozostał po nim tylko wysoki nasyp, niegdyś cmentarz, „pochoǳący z XVI wieku, zwany Górą ariańską”³³. Z racji rzekomo ariańskich koneksji Jaszczów już wcześniej trafił do dzienników Marii Dąbrowskiej, która pod rokiem 1916 odnotowała wszakże sumiennie, iż Stanisław Kot, znakomity znawca dziejów braci

²⁵ Tamże, s. 391.

²⁶ Por. J. Tazbir, *Arianie*, s. 108.

²⁷ Por. A. Winter, *Dzieje Siedlec, 1448—1918*, Warszawa 1969, s. 25.

²⁸ H. Mościcki, *Białystok*, Białystok 1933, s. 14.

²⁹ *Miasta polskie w tysiącleciu* t. I, Warszawa 1965, s. 242.

³⁰ Por. J. Tazbir, *Arianie w Białymstoku i okolicach*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku* t. I, pod red. J. Antoniewicza i J. Joka, Białystok 1968, s. 81—83.

³¹ M. in. wiele wskazuje na to, iż zabytkowy budynek we Włodzistawiu określany długo jako zбір kalwiński, stanowił w istocie od początku synagogę żydowską.

³² L. Zalewski, *Z epoki renesansu i baroku na Lubelszczyźnie. Katedra i jezuiti*, cz. II, Lublin 1949, s. 185.

³³ Tamże, s. 185 i 239.

polskich, twierdził, że nie była to żadna ich świątynia, lecz zwykły lamus³⁴.

Do legend wypadnie zaliczyć również rzekome istnienie zboru braci polskich w Łuczanowicach, należących w XVII wieku do rodziny Żeleńskich, choć wiele wskazuje na to, iż przodkowie Boya istotnie wyznawali pierwotnie arianizm, zamieniony w połowie tego stulecia na konfesję kalwińską³⁵. Rodzinny grób Żeleńskich znajduje się tam na szczycie kopca, nazywanego po dziś dzień arianskim. Miałoby to pewne uzasadnienie, mocno wątpliwe wydają się natomiast mogiły braci polskich w Bolimowie pod Łowiczem czy ich cmentarz w Żmigrodzie (Lubelskie). Na pewno zaś nie mieli nic wspólnego z zachowanym po dziś dzień murowanym budynkiem w Świnicach Kaliskich, gdzie miał się rzekomo mieścić zбір arianski. Pochodzenie tej budowli wskazuje bowiem niedwuznacznie na wiek XVIII.

Została ostatecznie wyjaśniona sprawa „wieży arianskiej” w Wojciechowie, w której miał się znajdować zбір braci polskich (opisany przez Stefana Żeromskiego w „Nawracaniu Judasza”). Wieża, szczęśliwie ocalała do naszych czasów, była wzniesiona w pierwszej połowie XVI stulecia jako część założeń obronnych. Spinkowie istotnie umieścili tam później swój zбір, ale nie arianski lecz kalwiński³⁶. Tematowi „wieża arianska w powieści Żeromskiego” poświęcono już tyle uwagi, iż nie warto do niego raz jeszcze wracać³⁷. Trzeba tylko dodać, iż ten sam autor, znany ze swoich sympatii dla doktryny braci polskich, „ruiny arianskiego kościoła” umieścił na samym początku „Popiołów” (widzi je Rafał Olbromski na leśnej polanie wśród tak bliskich Żeromskiemu Gór Świętokrzyskich). W lamusie, przerobionym z takiejże świątyni, każe pisarz spać w Nawłoci bohaterom „Przedwiośnia”.

Dopóki literaci ulegali „czarnej legendzie” na temat arian (jedyny chyba wyjątek stanowił wśród nich Józef Ignacy Kraszewski ze swą powieścią „Macocho”), dopóty też niezbyt przejmowali się wynikami badań historycznych. Z chwilą wszakże, gdy zaczęła się swoista moda na idealizację braci polskich, sięgnięto do prac naukowych. I to tak dalece, że Żeromski nie waha się przy omawianiu doktryny społecznej arian przepisywać całych fragmentów z rozprawy Aleksandra Brücknera na ich temat, ograniczając się tylko do drobnych modyfikacji tekstu³⁸.

Równocześnie i badacze dziejów polskiej reformacji zaczęli zwracać baczniejszą uwagę na powieści traktujące o jej losach. Świadczy o tym surowa krytyka, z jaką spotkał się obraz arian zawarty w „Złotej wolności” Zofii Kossak-Szczuckiej³⁹. O zdanie Stanisława Kota na ich temat pytała nie tylko Maria Dąbrowska, ale i twórcy związani z grupą

³⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki* t. I: 1914—1932, Warszawa 1988, s. 349.

³⁵ Por. J. Tazbir, *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, s. 206—207.

³⁶ Por. *Dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite. Studia z dziejów literatury i kultury*, pod red. B. Sienkiewicz i B. Judkowiak, Poznań 1991, s. 13.

³⁷ Por. M. Kurzątkowski, *Podwójne życie wieży w Wojciechowie*, [w:] *Spotkania z zabytkami. Informator popularno-naukowy*, Warszawa 1981, s. 76—78.

³⁸ Por. A. Jarosz, *Nalęczów i wieża arianska w „Nawracaniu Judasza”*, „Pamiętnik Literacki” t. II, 1960, z. 1, passim.

³⁹ Por. zwłaszcza recenzję M. Wajsbłuma, ogłoszoną na łamach „Reformacji w Polsce” r. VI, 1934: *Reformacja w „Złotej wolności” Zofii Kossak-Szczuckiej*, s. 152—159.

poetycką Czartaka. Jej nazwa pochodzi od kamiennego dworu w Gorzeniu Górnym, w którym miejscowa tradycja dopatrywała się dawnego zboru braci polskich. Do ich też doktryny nawiązywali poeci związani z Czartakiem. W przedmowie do kolejnego zbioru poezji tej grupy Edward Kozikowski pisał: „W tej starej kaplicy, z której została ledwie jakaś apsyda, znaleźli mniej więcej przed trzystu laty schronienie przed orgią prześladowań najszlachetniejsi z najszlachetniejszych: arianie. Szabla drewniana, z którą się nie rozstawali nigdy, była czemś więcej, niżli symbolem ukochań i przekonań tych pierwszych antymilitarystów świata”. W wierszu „Czartak” tenże autor pisał m. in.:

Może garstka tych arian chodzi jeszcze bezdrożem
i na szabli drewnianej nosi bukiet słów bożych⁴⁰.

Kiedy istnienie zboru braci polskich w Gorzeniu Górnym zakwestionował sam Stanisław Kot, twierdząc, iż w okolicach Wadowic oraz Mucharza arian nigdy nie było, Emil Zegadłowicz sformułował nową wersję tej legendy. Ojciec autora „Zmór” miał mu mianowicie opowiadać, iż bracia polscy, udając się w 1658 r. na banicję do Siedmiogrodu, chętnie zatrzymywali się w miejscowościach położonych z dala od głównego traktu, a Gorzeń oraz Mucharz do nich właśnie należały⁴¹.

Dyskusje podobnego typu mijają się po trosze z celem. Literatura piękna, i to zarówno powieść historyczna jak poezja, rządzą się własnymi prawami, a ich twórcy nie muszą — w przeciwieństwie do badaczy — mieć doskonałe opanowanie tak zwanej literatury przedmiotu. Zwraçałem już na to uwagę pisząc przed dwudziestu laty o obrazie arian w literaturze polskiej XIX i XX wieku⁴². Od tego czasu znalazłem w niej dalsze wzmianki na ich temat, które chciałbym tu pokrótce zasygnalizować.

Bracia polscy występują więc również w powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej „Jan w Czarnolesie” (1842). Wspomina o nich także Kraszewski w pierwszej, nie dokończonej wersji opowieści o Samuelu Zborowskim, której dwa fragmenty pisarz ogłosił na łamach „Atheneum”⁴³. Nie ukończony pozostał także poemat historyczny Adama Honorego Kirkora „Krzysztof Arciszewski”, o którym to utworze konserwatywny krytyk, Michał Grabowski, wyraził się z niechęcią, iż autor „chciałby brać stronę arian i na tym gruntować zarzuty nietolerancji”⁴⁴.

Postacie pierwszych zwolenników antytyrnytryzmu: Bernarda Ochyna, Marcina Czechowicza i Grzegorza Pawła, ukazane w satyrycznym świetle, pojawiają się także w opowiadaniu Józefa Mączyńskiego „Rady i zwady niewiast o wielożeństwie” (Ochino miał rzekomo propagować

⁴⁰ „Czartak”. Zbiór poetów w Beskidzie..., nakładem Czartaka, Warszawa 1925. Por. także E. Zegadłowicz, *Waleta beskidzka arian*, [w:] tegoż *Dom jałowcowy. Poezje MCMXX—MCMXXVI*, Warszawa 1927, s. 155—159.

⁴¹ E. Kozikowski, *Więcej prawdy niż plotki*, Warszawa 1964, s. 359—360.

⁴² Por. J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, s. 102—150: „Arianie w literaturze pięknej”.

⁴³ „Atheneum”, 1843 t. I i III. Nie należy tego utworu mylić z powieścią pod tym samym tytułem, również poświęconą Zborowskiemu, którą Kraszewski ogłosił w 1885 r. Bracia polscy już w niej nie występują.

⁴⁴ M. Stolzmann, *Nigdy od Ciebie... Dzieje kultury wileńskiej lat między-powstaniowych (1832—1863)*, Olsztyn 1987, s. 204. Poemat o Arciszewskim, a właściwie jego początek, został ogłoszony w czasopiśmie „Radegast” (1843).

je wśród krakowskich miasteczek)⁴⁵. Na uwagę zasługują liczne wzmianki o arianach zawarte w dramacie Adolfa Nowaczyńskiego „Car Samozwaniec, czyli polskie na Moskwie gody...” (Warszawa 1908). Jako zdrajców ojczyzny, kumających się ze Szwedami, ukazał ich Kazimierz Bruno Puffke w powieści z czasów najazdu szwedzkiego („Krzysztof Żegocki, czyli oswobodzenie Kościana”, Poznań 1877). W podobnej roli występują bracia polscy (z Lubienieckim i Stegmanem na czele) w sztuce Macieja Szukiewicza „Barabasz”, ukazującej wymierzanie sprawiedliwości osobom winnym kolaboracji ze szwedzkimi okupantami Krakowa⁴⁶, jak również w dramacie L. Jobrzyńskiej-Rybickiej „Zygmunt Taszycki”.

Arianie stanowili jedno z najmniejszych ugrupowań w łonie polskiej reformacji. Byli też w XVII stuleciu jedynym, które zostało skazane na banicję. Wygnano ich również, i to na kilka pokoleń, ze świadomości historycznej rodaków. Natomiast w dwóch ostatnich stuleciach interesowano się nimi o wiele więcej niż pozostałymi nurtami polskiego protestantyzmu. Znalazło to również wyraz w mnożeniu liczby zabytków, wiążących się jakoby z działalnością arian, ich pobytom w danej miejscowości czy po prostu położeniem na domniemanym „szlaku arianskim”.

Tworzenie fikcyjnych przekazów źródłowych, tak charakterystyczne dla XIX stulecia⁴⁷, nie objęło dokumentów, których autorstwo zostałoby przypisane braciom polskim. Na mapę narodowej wyobraźni nanoszono natomiast „arianskie” kaplice i kościoły, drukarnie i grobowce. Swych, nieraz zgola fantastycznych, lokalizacji ich twórcy nie mogli konfrontować ze świadectwem źródeł. Te bowiem bądź to uległy zagładzie, bądź też spoczywały w archiwach, ukryte nawet przed oczyma badaczy. Wystarczy przypomnieć, iż dopiero w naszym stuleciu doczekały się publikacji, i to jedynie częściowej⁴⁸ kalwińskie akta synodalne. Natomiast analogiczne dokumenty arian polskich, wywiezione przez nich na emigrację, przepadły tam bezpowrotnie. Zdani więc jesteśmy jedynie na źródła pośrednie, co z natury rzeczy utrudnia lokalizację arianskich zborów czy grobów. Wszelkie legendy na ich temat badacz musi traktować z dużą ostrożnością. Zanotowane w XIX czy XX stuleciu stanowią raczej źródło do kształtowania się polskiej świadomości historycznej doby zaborów aniżeli do dziejów reformacji w XVII, a tym bardziej w XVI stuleciu.

Kacerze, którzy za swe niesłychane bluźnierstwa musieli zapłacić wygnaniem, zdrajcy narodowej sprawy kumający się z najeźdźcą, prekursorzy humanitarnych idei naszego stulecia, szermierze racjonalistycznego podejścia do sprawy wiary i tolerancji — oto kolejne etapy potocznego widzenia arian, tak jak się one kształtowały od wieku XVII poczynając, a na naszym stuleciu kończąc. Po roku 1944 jedni ujmowali ich postacie w kategorii „świętków arianskich” (że użyjemy określenia

⁴⁵ „Czas. Dodatek miesięczny” t. X, 1858, s. 121 n., s. 352 n.

⁴⁶ M. Szukiewicz, *Barabasz. Sztuka historyczno-obyczajowa w 4 aktach*, Kraków 1933.

⁴⁷ Por. na temat J. Tazbir, *Rzekomy opis palenia ksiąg heretyckich w Wilnie* (1581), w: *Historia i archiwistyka*, Toruń 1992.

⁴⁸ Główna zasługa na tym polu przypada zmarłej w 1990 r. Marii Sipayłło, której zawdzięczamy publikację trzech tomów akt małopolskich synodów różnowierczych, obejmujących lata 1560—1632. Tom czwarty, gotowy całkowicie do druku, nie może się niestety ukazać z uwagi na istniejące trudności wydawnicze.

Alojzego Sajkowskiego), inni nie wahali się pisać o „ariańskich *volksdeutschach*”⁴⁹. Ta krańcowa ocena sprzyjała mnożeniu pseudoariańskich zabytków: najwięcej chyba „utworzyli” ich autorzy przewodników, mających uczynić daną miejscowość czy okolicę jeszcze bardziej atrakcyjną dla turystów. Nie bez winy byli dziennikarze, swój udział mieli także przedstawiciele literatury pięknej. Do tych ostatnich trudno jest jednak historykowi żywić jakiejkolwiek pretensje: ubarwianie przeszłości fantazją jest dobrym prawem powieściopisarzy czy poetów⁵⁰.

⁴⁹ Por. J. Narbutt, *Sienkiewicz ciągle żywy*, „Tygodnik Powszechny”, nr 50, 1974.

⁵⁰ Już po oddaniu do druku tego przyczynku natrafiłem na błyskotliwie napisany esej Stanisława Wasylewskiego, (*Spiżarnia w piwnicy*, w: J. Bałicki, S. Maykowski, *Mówią wieki*, Lwów 1931, s. 373—376), w którym autor, popularyzując na użytek młodzieży szkolnej wiedzę o braciach polskich, m. in. pisze: „Nie ma pości ziemi, gdzieby w jakim zakątku wsiowym czy na odludziu nie czerniły się kikuty budowli, zwanych przez lud «ariańskimi»”.

TABLE OF CONTENTS

J. LE GOFF — Speech given upon the awarding of the CNRS Golden Medal 201

ARTICLES

I. KAKOLEWSKI — Social Discipline. The Civil Service Ethos, Abuse and
Corruption in the Light of Sixteenth-Century German Prince's Mirrors 207

The author presents the question of social discipline (*Sozialdisziplinierung*) in reference to the civil service apparatus in the German states during the middle of the sixteenth century. The problem of corruption and abuse committed by court and administration officials is accompanied by an outline of clientary relations, which favoured the illegal exploitation and alienation of the prince's property. In a further part of the article, the author analyses the significance and context of the appearance in the sources of the terms: *Zucht und Disziplin* and discusses the postulates for reforming the early modern civil service apparatus in the spirit of the principles of neo-stoic ethics.

J. TAZBIR — Pseudosocinian Churches and Sepulchres. A Contribution to
the History of Historical Mistifications 227

The Polish Brethren (Socinians), expelled in 1658, have left behind few traces of their activity. The majority of the churches, schools or printing shops ascribed to them in reality had little in common with this radical branch of the Polish Reformation. Reports about supposed historical monuments are the outcome primarily of a fascination with the social and philosophical doctrine of the Polish Brethren.

A. FILIP — Egypt in Napoleonic Propaganda 237

This is a presentation of attempts made by the Napoleonic army during the Egyptian campaign to win the support of Egyptian society. The article indicates that the conceptual categories applied by the French and their activity as a rule did not correspond to the relations prevalent in Egypt and were the effect of a mechanical transition of West European experiences. Arabic sources utilised by the author prove that the reception of Napoleonic propaganda among the Egyptians was of an extremely limited range.

S. KIENIEWICZ — Franciszek Smolka as the Chairman of the Viennese
Parliament 267

Heretofore historiography has produced an image of Franciszek Smolka as a revolutionary activist and conspirator from the Springtime of Nations period. The subsequent stage of his life when he became a member of the Establishment governing Austria remains little known. The article discusses the years 1881—1893, when Smolka uninterruptedly held the post of the chairman of the Chamber of Deputies in the Council of State in Vienna, and revealed considerable political skillfulness.

A. CHWALBA, H. DYLAŁOWA, A. ŻARNOWSKA — The Catholic Church,
Religion and Workers' Movement 281

The first part of the article analyses the stand taken by the socialists and socialist parties in various European countries towards the Catholic creed and Church at the turn of the nineteenth century; the second part characterizes the attitude of the Church to the workers' issues and the socialist movement. Finally, the third part of the article, contains an attempted answer to the question concerning the role played by religious bonds in the working class environment prior to World War I in Polish lands. The authors found i.a. that the literature which